

Nasze mroczne JA

4 października 2008

Człowiek to jedyna istota na naszej planecie, którą określamy w kategoriach dobra, bądź zła. To my sami decydujemy o tym, czy druga osoba jest dobrym, czy złym człowiekiem. Nie istnieje absolutne dobro, czy uniwersalne zło. Dla słuchaczki Radia Maryja istnym potworem będzie dziewczyna, która decydując o swoim ciele dokona aborcji, czy facet, który nie ochrzci swoich dzieci przez co ryzykuje, że pójdą do piekła. Dla ateisty złym człowiekiem będzie zaś kobieta, która ochrzci swoje dzieci i zadecyduje o ich przynależności religijnej zanim będą one mogły zrozumieć co właściwie się dzieje. W tych i wielu innych przypadkach mamy do czynienia z całkowicie subiektywnym podejściem do pojęcia „dobra” i „zła”. Oscar Wilde powiedział kiedyś, że „absurdem jest dzielenie ludzi na dobrych i złych. Ludzie są tylko czarujący, albo nudni”.

Dla mnie wyznacznikiem tego co jest dobre, a co złe jest możliwość dokonania wyboru. Jeśli odbieramy komuś wybór czynimy ewidentne zło. Jeśli kogoś zabijemy odbierzemy mu prawo do decydowania o tym, czy chce żyć. Jeśli ktoś już podejmie tą decyzję i uzna, że chce umrzeć to nie jest złem, gdy mu w tym pomożemy. Dlatego nie mam nic przeciwko eutanazji. Taka decyzja musi jednak zostać powzięta całkowicie świadomie. Gdy ktoś godzi się na śmierć będąc pod wpływem swojego sekciarskiego guru (np. samobójstwo 900 członków Świątyni Ludu Jima Jonesa, czy 80 członków sekty Datu Mangayanona), aby połączyć się z bogiem, czy przyspieszyć koniec świata to należy mu w tym przeszkodzić. Świadomość człowieka wierzącego w bajki jest mianowicie bardzo ograniczona. Gdyby wiedział, że żaden bóg istnieć nie może to nigdy by czegoś takiego nie uczynił. Chciałby żyć i walczyłby o życie. Kontrowersje może budzić jednak hinduski rytuał Sati. Polega na spaleniu żywcem wdowy wraz ze zwłokami jej zmarłego męża. Następuje to wyłącznie za zgodą kobiety, która uważa, że

małżeństwo wiąże ludzi na zawsze. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że często nie liczył się głos kobiety, a jeśli ona wyraża zgodę to wynika to z kulturowego przymusu (jak u nas ochrzzczenie dziecka). Gdyby nie zechciała umrzeć razem z mężem to czekałaby ją infamia, a jej bliscy odwrócili by się od niej. Nie ma więc tutaj mowy o wolnym wyborze.

Wszyscy możemy się zgodzić, iż zły jest ten człowiek, który krzywdzi innych ludzi. Pojawia się pytanie, czy skłonność do zła (rozumianego jako zadawanie bólu innym) jest naszą cechą wrodzoną, czy też zależy od wychowania. Czy każdy z nas w odpowiednich okolicznościach nie zacząłby znęcać się nad innymi, gdyby tylko nie groziła nam za to żadna kara? Czy jesteśmy dobrzy tylko, dlatego iż liczymy, że inni będą dobrzy dla nas? Reasumując – czy jesteśmy źli, czy dobrzy?

W 1971 r. Philip Zimbardo przeprowadził swój słynny eksperyment więzienny. Grupę studentów (najlepsze obiekty doświadczalne po szczurach) deklarujących się jako pokojowo nastawieni pacyfiści stroniący od przemocy podzielił na odgrywających role „więźniów” i „strażników”. Podziemia Uniwersytetu Stanforda pełniły funkcję więzienia. Przez 2 tygodnie studenci mieli pełnić narzucone im role. Eksperyment musiał zostać przerwany po 6 dniach, bo pacyfiści – „strażnicy” znęcali się psychicznie i fizycznie nad studentami – „więźniami”. Stosowali dotkliwe kary fizyczne, kazali „więźniom” robić pompki po czym przyciskali im głowy butem do podłogi, nie dopuszczali do zaspokajania potrzeb fizjologicznych, głodzili. Wcześniej wszystkich biorących udział w eksperymencie przebadano pod kątem zdrowia psychicznego. Byli to całkowicie zdrowi na umyśle ludzie, tacy jak ja, czy Ty drogi czytelniku. Po zakończeniu eksperymentu każdy z oprawców stawał się na powrót dobrym człowiekiem. Dlaczego, więc już po 3 dniach normalni młodzi ludzie, którym dano władzę nad innymi potrafili zachowywać się jak sadyści (do tego stopnia, że na przyszłość zakazano tego typu eksperymentów określając je jako „nieetyczne”)? Czy znęcali

się nad innymi tylko dlatego, że mogli?

W 1961 i 1962 r. przeprowadzono eksperyment, który miał wykazać, czy autorytet sprawia, że zaburzone zostaje nasze postrzeganie dobra i zła. Innymi słowy, czy przestalibyśmy uważać, że morderstwo innowiercy jest grzechem, gdyby Jan Paweł II ogłosił „ex cathedra”, iż można zabijać wierzących inaczej. Wyniki eksperymentu wprawiają w zdumienie... W pierwszym eksperymencie brało udział około 40 ochotników w wieku 20-50 lat. Wprowadzano każdego z nich osobno do pokoju, gdzie siedział przyjaźnie wyglądający mężczyzna (był to aktor, który współpracował z prowadzącym eksperyment Stanleyem Milgramem). Ochotnik miał odgrywać rolę nauczyciela, a mężczyzna współpracujący z Milgramem (uczestnicy nie wiedzieli, że jest on aktorem) ucznia. „Nauczyciel” miał nauczyć „ucznia” kilku par słów, a potem sprawdzać ile z nich zapamiętał. W razie pomyłki mógł zastosować karę. Za pomocą przycisku mógł porazić „ucznia” prądem elektrycznym poprzez elektrody przymocowane do jego przegubów. Oczywiście żaden prąd nie płynął, a aktor-uczeń jedynie udawał szok elektryczny. Gdy ochotnik-nauczyciel włączył prąd aktor wił się w konwulsjach i błagał, aby przestać. Mimo to, aż 1/3 badanych będąc pod wpływem eksperymentatora zachęcającego do karania „ucznia” poprzez porażenie prądem „zabiła” go. 65% badanych zastosowało najsilniejszy wstrząs elektryczny. 80% raziła prądem, gdy badany krzyczał, aby go wypuścić, a natężenie prądu wyniosło 300V. Nie potrafili przeciwstawić się autorytetowi, który namawiał ich do zadawania bólu człowiekowi. Wielu z nich raziło prądem choć prosili, aby to skończyć i twierdzili, że nie chcą tego robić. Mimo to robili. Gdy jakiś autorytet stwierdza, że inne grupy są gorsze, bądź są złe (Żydzi, grzesznicy) to może to mieć poważne konsekwencje (w USA fanatycy religijni zabijają lekarzy dokonujących aborcji).

O czym to wszystko świadczy? O tym, że tkwią w nas ogromne pokłady zła, które w pewnych okolicznościach (nieograniczona

władza), pod wpływem pewnych osób (religijne, czy polityczne autorytety) przy udziale ograniczonej świadomości (samobójstwa i morderstwa z powodów religijnych) mogą dać o sobie znać pchając nas do popełniania potwornych rzeczy. Odrzućmy więc wszystko co ogranicza naszą świadomość, autorytety, które mówią nam co mamy robić i marzenie o władzy nad drugim człowiekiem. Tylko bez tego bagażu możemy uchronić się przed ciemną stroną naszego JA.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)